



## BOHDAN DOLIŃSKI

---

Plutonowy podchorąży Bohdan Doliński, 6 Baon Czołgów.

---

Dnia 20 września 1939 roku wojska sowieckie zajęły Włodzimierz Wołyński. Na podstawie rokowań o poddaniu garnizonu wszyscy żołnierze mieli być rozesłani do domów. Ci, którzy chcieliby udać się na stronę niemiecką za Bug, mieli być konwojowani do Bugu. Było to około trzydziestu oficerów Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii. Odłączono ich od rodzin i wywieziono do Kowla. Tam wypuszczeni zostali na wolność. Po kilku godzinach aresztowano ich i już jako więźniów odwieziono do Kozielska. Z resztą oficerów, tych, którzy woleli pozostać na terenie okupowanym przez Sowiety, postąpiono identycznie. Chodziło o to, aby oficerowie ci byli aresztowani jako [cywile], a nie jeńcy. Razem było ich 43 oficerów ze SPRA. Z nich wypuszczony został po amnestii tylko kpt. Tadeusz Czerny. Wszyscy inni, jak: kpt. Stanisław Żaboklicki, kpt. Jabłoński, pułk. Jasiński, mjr. Mrówczyński, por. Gondek, por. Murzyczyn, kpt. Kozowicz, kpt. Larch (innych nie pamiętam nazwisk) zostali wywiezieni z Kozielska nie wiadomo dokąd. 10 lutego 1940 roku wywieziono wszystkich osadników wojskowych oraz bogatszych włościan Polaków. Transport ładowano w nocy przy temperaturze minus 35 stopni. Wagony towarowe z piecykami, lecz bez opału. Toteż już w Kowlu pochowano 23 ludzi, dzieci przeważnie. Nazwisk nie pamiętam. Wywieziono ich na Ural. Prócz wielu innych aresztowań, w nocy z 19 na 20 marca 1940 aresztowano około trzydziestu osób. Z nich zmarł na skutek bicia przy śledztwie Jerzy Ptasznik (16 lat). Dnia 13 kwietnia 1940 wywieziono z Włodzimierza i okolic około 1,2 tys. ludzi (36 wagonów, około 35 osób w każdym). Z rzeczy pozwolono nam (byłem wśród wywożonych) wziąć tylko podręczny bagaż. Wywożono rodziny aresztowanych. Wagony nie były opalane. Do stacji Homel nie dawano nic jeść. Wypuszczano z wagonów raz na dzień, a czasem wcale. Podróż trwała szesnaście dni.



Na stacji Taińcza [Tajynsza] (pietropawłowska *oblast*, Kazachstan) rozesłano nas po kołchozach. Tam zabroniono nam wychodzić poza obręb wsi. Początkowo nie dawano nam ani pracy, ani produktów żywnościowych. Po miesiącu pozwolono nam pracować, lecz żywności ani opału nam nie dawano. Na wsi było 65 osób dorosłych, w tym 12 chłopców w wieku od 16 do 20 lat, reszta kobiety. Dzieci około 30. Na skutek tego, że nam nie płacono ani pieniędzmi, ani w naturze w październiku opuściliśmy pracę. W styczniu wypłacono nam po trzy ruble za dzień pracy, gdy cena produktów była: mąka 20 kg – 100 rubli, słonina 1 kg – 60 rubli. Zmarli: Zofia Lisiecka (lat 70) i jeszcze dwie kobiety, nazwisk nie pamiętam. Za pieniądze trudno było cośkolwiek kupić, jedynie za bieliznę, ubranie i obuwie. Zimą opału nie dostaliśmy. Zaopatrzenie się na zimę w opał kosztowało około tysiąca rubli. Mrozy minus 60 stopni.

23 czerwca 1941 roku wywieziono mężczyzn i silniejsze kobiety do budowy linii Akmolińsk – Kartały (Kazachstan). Dzień pracy trwał dwanaście godzin, nie licząc dwa razy na tydzień pracy nocnej. Mieszkaliśmy w barakach po czterdzieści osób, łóżko przy łóżku. W czasie deszczu woda w baraku sięgała do kostek. Dni wypoczynku nie było. Płacono początkowo (zależnie od normy) około dziesięciu rubli dziennie. Jednakowoż można było kupić chleb 800 gramów po 1,50 rubla za 1 kg. W październiku zmniejszono rację chleba do 400 gramów. Inne produkty: słonina 120 rubli za 1 kg, olej 70 rubli za 1 kg, 20 kg mąki – 150 rubli. Norma dzienna dla kobiet: 8 metrów sześciennych wykopać i wyrzucić na wagon, a następnie rozładować na torze, dla mężczyzn – 12 metrów. W październiku zmniejszono płace o połowę.

[brak dalszej części relacji]